— Nr. 292. Lwów — Niedziela dnia 24 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 5 „ w innych Państwach 4 „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, wesołach, zabawach balowych, pogrzebach, spisy osób i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, koncertów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Sołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 1 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: Ustępy pełnem za każde słowo 4 h. tłustym pismem 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś:	24	św. Adama i Ewy	11	Daniela	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Jutro:	25	Boże Narodz.	12	Spirydyona	

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. Rękopisów Redakcya nie zwraca. Wschód słońca o godz. 7 m. 57, Zachód „ 4 m. 8. Długość dnia godzin 8 m. 6. Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Wiec chłopski w Warszawie.

Podług opowiadań osób, przybyłych do Lwowa z Królestwa Polskiego, podajemy opis wiecu chłopskiego w Warszawie, o którym już pobieżnie doniosły telegramy.

Mnóstwo agitatorów — dużo wszechpolskich, lecz bez porównania więcej socyalistycznych — zdawna krąży po wioskach w Królestwie. W ostatnich czasach przyłączyli się do nich robotnicy fabryczni i kopalniani, którzy straciwszy zajęcie po zamknięciu wielu zakładów przemysłowych, wrócili do swych chat z głowami przewróconemi przez socyalistów. Za ich sprawą bardzo się między ludem rozpowszechniły bałamutne wyobrażenia o ekonomicznych zmianach, które wrzekomo koniecznie muszą nastąpić. Zaczęły się między włościanami gawędy o nowym podziale ziemi, oczywiście kosztem właścicieli folwarków i o „przypisaniu" wszystkich lasów do obszarów gminnych. Najbardziej rozpowszechniona była po wsiach wiadomość, że w roku 1861-ym rząd zostawił panom lasy tylko na lat czterdzieście, a potem powinny one były przejść na chłopów, znowu na całe czterdziestolecie, i tak miało być zawsze, dopóki się nie uregulują serwituty. Ale jakoś się stało, że po skończeniu się pierwszych lat 40-tu rząd zapomniał odebrać lasy panom, którzy właśnie w tym czasie stali się ugodowcami, czyli takimi politykami, co to we wszystkiem idą na rękę czynownikom. Tak oto między panami a Moskalami stanęła ugoda, żeby lasów nie oddawać chłopom. Zatem ugodowcy są wrogami ludu, a z nimi trzymają także xięża. Nie trzeba ich słuchać, jeno najlepiej będzie zabrać lasy i karczunki. Takie gadania nie pozostały bez wpływu na chłopów. Właściciele folwarków wszędzie odczuli, że usposobienie ludu znacznie się zmieniło, a w wielu miejscach powstały agrarne strejki i różne nieporządki, gdzie niegdzie bardzo nieprzyjemne. Chłopi przestali udawać się do dworów po lekarstwa, pożyczki i wszelkie rady. Niepodobna było dostać furmanek, aby odwieźć zboże na kolej.

Gdyby tedy sami chłopi wpadli na pomysł urządzenia zjazdu ludowego, a z pośród siebie wybrali delegatów, to wiec ich z pewnością byłby wcale niebudujący, w każdym razie nie zaświadczyłby o przysłowiowym chłopskim rozumie. Oczywiście, takiego zjazdu nikt w kraju nie chciał. Przeciwnie, ludziom dobrej woli szło o to, aby się zjechali gospodarze najpoważniejsi, myślący rozsądnie, obdarzeni rzeczywiście chłopskim rozumem. Na wiecu miano im przedstawić istotny stan rzeczy, wytłómaczyć, że nie powinni wierzyć bredniom, a pouczyć o tem, co i jak mogą robić dla dobra kraju, Nie szło więc o zwołanie takiego „kongresu chłopskiego", jaki odbył się w Moskwie, a był obesłany wyłącznie przez inteligentów z pod strzech i uchwalił rezolucye wręcz komunistyczne, lecz przeciwnie szło o to, aby członkowie chłopskiego wiecu sami wiele się nauczyli, a wróciwszy do domu obalali bajki, prostowali tendencyjne fałsze, zalecali zachować ład i spokój.

Konieczne to było nietylko dla kraju, ale jeszcze dlatego, że niewątpliwie społeczeństwo rosyjskie jest już znużone anarchią i sarka na wszelkie strejki. Hajdamacki ruch chłopów rosyjskich odstręczył ziemian od rewolucyonistów. Żaden patryota rosyjski nie może oczywiście pragnąć, aby państwo zbankrutowało finansowo. Coraz bardziej rozpowszechniało się w Rosyi przekonanie, że wszystkiego odrazu zrobić niepodobna i że droga ewolucyi jest zawsze pewniejsza od rewolucyjnej. Z zadowoleniem przyjęto energiczne wystąpienia rządu. Oczywiście z takiego w Rosyi zwrotu mogli skorzystać nasi czynownicy, aby z lada jakiego powodu, naprzykład dlatego, że tu i ówdzie powstały agrarne nieporządki, — znowu ogłosić, iż jest w Królestwie „powstanie" i że wobec tego zaprowadza się stan wojenny.

Tak tedy właściwie nie chłopi sami, ale dla chłopów urządzono wiec w Warszawie. Był to pomysł rozumny, a wykonano go doskonale. Zjechali się porządni gospodarze ze wszystkich okolic kraju. Mniej więcej z każdej parafii był bodaj jeden włościanin, a wszystkich ich się zebrało przeszło półtora tysiąca. Ich tylko zaproszono na zjazd, ale oni sami pokryli koszta swej podróży. Z pewnem zdziwieniem przekonano się na tym wiecu, że chłopi na wiele rzeczy patrzą bardzo trafnie. Zostawiono im swobodę rozprawiania; inteligencya, której zebrało się bardzo dużo, tylko się przysłuchiwała. Naturalnie nie dopuszczono do głosu tych „inaczej myślących", którzy wszędzie wnoszą rozjątrzenie. Z wielkim taktem zajmowali się tem xiądz Gralewski i redaktor ludowej *Gazety Świątecznej* p. Pruszyński. Z wielką prostotą, jasno i zwięźle wygłaszali wiecownicy mowy o służebnościach, jako o zasianych przez czynownictwo kościach niezgody między dworami a ludem, który jednak już przejrzał; o administracyach gminnych, o których wiecownicy tak się wyrazili: „Wieś chłopska to jest krowa, którą wójt trzyma za rogi, bo musi, a pisarz ją doi, ale mało ma z tego, bo wszystkim musi dać po kwaterce: i strażnikom, i komisarzowi włościańskiemu i temu panu w powiecie, co to nic, jeno ostrogami dzwoni a krzyczy". Długie były skargi wiecowników na brak szkółek i na czynowników, którzy jednym ciągiem pomstują na dwory a plebanie". Mówiło o tem dużo chłopów — jedni z goryczą, inni humorystycznie, a wszyscy wciąż się odzywali: „a juści! a dyć prawda!" Były także skargi na „nasłańców" jakichś „partyi", co to się po chałupach włóczą, a podmawiają do „zbójeckiej roboty". „Ale niedoczekanie ich!" — mówili chłopi. Była także o tem mowa, że trzeba po wsiach schodzić się na naukę i radę, aby kiedy przyjdą wybory, to żeby wiedzieć jak i kogo wybierać.

W myśl wszystkich chłopskich mów ułożono na piśmie trzy żądania, a mianowicie: autonomii krajowej z sejmem w Warszawie, wybranym przez powszechne głosowanie; polskiego języka w szkołach, sądach i urzędach; autonomii gminnej i prawa stworzenia straży, aby pilnowała porządku. Nadto uchwalono trzy następujące oświadczenia: 1) Lud oznajmia, że niewzruszenie stoi przy świętej wierze katolickiej i przy swej polskiej ojczyźnie; 2) Stoi na gruncie religijnym i narodowym, a tych, co go chcą z tego gruntu zepchnąć, piętnuje jako wrogów swoich i kraju; 3) odrzuca namowy do poswarków, a wzywa zacnych ludzi, aby wszędzie, gdzie powstanie spór między gminą a dworem, godzili polubownie.

Po wiecu zaproszono chłopów do kasyna obywatelskiego na skromną przekąskę i tu było polskim obyczajem dużo mów serdecznych, a potem jeszcze włościanie zwiedzali rzeczy godne widzenia, byli na nabożeństwie, dostali dużo książek i — odjechali.

Demonstracye socyalistyczne w Niemczech.

Niemal we wszystkich krajach Rzeszy niemieckiej zaczęły się demonstracye, nakazane przez wiece socyalistów w Jenie i Wrocławiu dla wymuszenia na sejmach reformy prawa wyborczego w duchu demokratycznym. Kraje niemieckie zachowały swe statuta wyborcze z owych czasów, kiedy jeszcze nie było Rzeszy. W każdym kraju są one inne. W Prusach zachował się system trzyklasowy, oparty na rachunku podatkowym, a złożony tak, że junkrowie i bogaci przemysłowcy zawsze muszą mieć większość. W Saksonii system wyborczy jest zupełnie taki, jak w Austryi do Rady państwa, z tą jednak różnicą, że we wszystkich kuryach wybory są bezpośrednie. W Bawaryi każdy ma prawo wyborcze, kto opłaca jakikolwiek podatek. W księstwie Badeńskiem niedawno zaprowadzono powszechne, równe, bezpośrednie i tajne wybory — i odrazu otrzymano sejm z większością socyalistyczną. Systemy wyborcze w innych krajach Rzeszy są mniej więcej zbliżone do saskiego i bawarskiego.

Natomiast wybory do parlamentu Rzeszy są powszechne, bezpośrednie i od niedawna tajne, bo kartki z wotami są oddawane do urny w zapieczętowanych kopertach. Lecz to zdemokratyzowanie parlamentu jest tylko świetnym pozorem. Najpierw deputowani nie otrzymują dyet, co wielu radykałom uniemożliwia ubieganie się o mandat. Następnie okręgi wyborcze są tak ułożone, że socyaliści, chociaż mają tylu wyborców, ilu wszystkie inne stronnictwa razem, jednak nigdy nie mogą zdobyć nawet trzeciej części mandatów. Ale najskuteczniejszy hamulec na radykalne wybryki umieszczono w samym parlamencie. Jest to komisya rugów, sprawdzająca ważność wyborów. Zazwyczaj działa ona tylko wtedy, gdy z jakichś względów koniecznie trzeba unieważnić czyjś mandat. Jest to regułą, stwierdzoną we wszystkich krajach, posiadających powszechne prawo głosowania, że przy każdym wyborze dzieją się nadużycia tak liczne, iż gdyby uważać je za ważne, to żaden mandat nie powinien być zatwierdzony. Oprócz tego niemieccy landraci starają się, aby były nadużycia wszędzie tam, gdzie kandydat radykalny, socyalistyczny, polski, albo alzacki ma zapewnioną większość. Kiedy więc następnie taki deputowany zanadto dokuczy parlamentarnej większości, oddanej zawsze rządowi, albo kiedy ministrowie poczną się uskarżać, że ów deputowany jest „nieużyteczny" (unnutz), wówczas komisya rugów puszcza w ruch swą gilotynę i oto „nieużyteczny" poseł przestaje być posłem. Socyaliści muszą więc być grzeczni.

Ale naturalnie krępują ich te więzy. Ich działalność w parlamencie wcale nie wpływa na polityczne i socyalne życie Rzeszy. Mogą w mowach rozwijać swe poglądy, mogą krytykować rządowy kierunek, ale nic nie są w stanie zmienić. Stanęli przed baryerą, której ani odemknąć nie mogą, ani obalić.

Postanowili tedy zdobyć rady gminne wiejskie i miejskie, a także sejmy krajowe i tak dopiero nasycić całe życie publiczne socyalizmem, wówczas zaś i parlament Rzeszy naprawdę opanują. Z kongresu w Jenie wyszedł więc rozkaz, żeby we wszystkich krajach dobijać się powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do każdej instytucyi publicznej. Wypadki w Rosyi dodały bodźca. Na zjeździe we Wrocławiu postanowiono przystąpić do dzieła. Dotychczas wszelkie gwałtowne przewroty powstawały na zachodnim krańcu Europy i stamtąd rozszerzały się po niej. Teraz po raz pierwszy burza rewolucyjna rozpętała się nad wschodem, a błyskawice, które się zapalają w jej ołowianych chmurach, uważają radykalne żywioły w Europie za swoje światło, środki zaś rosyjskich rewolucyonistów za najlepsze.

I oto, jak w Austryi, zaczęły się w Niemczech uliczne demonstracye, pochody z czerwonemi chorągwiami, utarczki z policyą. Ale tam ogół niełatwo poddaje się panice, silnie obstaje przy swych interesach, spokojną postawą użycza rządom pewności siebie. Najsrożej huczy agitacya w Saksonii. Drezno raz po raz jest widownią scen burzliwych, ale skutku stąd dotychczas żadnego.

Korespondencye.

Wiedeń 22 grudnia.

(Niemieckie stronnictwo ludowe wobec projektu reformy wyborczej. — Agitacya za obowiązkowymi ślubami cywilnymi i za rozwodami.)

(y). Zwolna zaczynają stronnictwa niemieckie wchodzić w szczegóły projektowanej reformy wyborczej i odsłaniać swoje zamiary względem nich. W czasopiśmie *Deutschnationale Correspondenz*, będącem organem najsilniejszego ze stronnictw niemieckich, t. j. niemieckiego stronnictwa ludowego, pojawił się właśnie artykuł, dotyczący ważnej kwestyi, jak długo potrzeba mieszkać w jednej i tej samej miejscowości, ażeby nabyć w niej prawo wyborcze przez zasiedzenie, która to kwestya wywoła niewątpliwie bardzo gorące walki przy uchwalaniu reformy wyborczej. Stronnictwo antysemickie — jak wiadomo — domaga się, ażeby dopiero pięcioletnie nieprzerwane zamieszkanie w tej samej gminie uprawniało do wykonywania w niej prawa wyborczego, natomiast socyaliści dążą do tego, by pod tym względem nie było żadnych ograniczeń i by bądź co bądź nie stawiano przyszłym wyborcom ostrzejszych warunków od tych, jakie dziś obowiązują w piątej kuryi, gdzie już po sześciomiesięcznem zamieszkaniu w gminie nabywa się w niej prawo głosowania. Owóż niemieckie stronnictwo ludowe zajmie w tej kwestyi pośrednie stanowisko i oświadczy się za dwuletnim terminem zamieszkania. Na postulat socyalistów nie może ono się zgodzić z tego powodu, iż przyznanie prawa wyborczego wszystkim osobom, które zaledwie od sześciu miesięcy w gminie przebywają, mogłoby nieraz wystawić ludność z dawien dawna w gminie osiadłą na niebezpieczeństwo zmajoryzowania jej przez żywioły napływowe, których interes nie jest ściśle związany z interesem gminy — natomiast spełnienie postulatu antysemitów równałoby się pozbawieniu znacznej części obywateli prawa wyborczego. Wprawdzie proponują antysemici, ażeby, kto nie mieszka od pięciu lat w tej samej miejscowości, wykonywał prawo wyborcze nie w gminie swego pobytu, tylko w tej gminie, do której jest przynależny i godzą się nawet na takie ułatwienie, ażeby mógł on oddać swój głos w tej gminie, w której mieszka, ale by ten jego głos odsyłano do gminy jego przynależności i tam go liczono, na to jednak stronnictwo ludowe zgodzić się nie chce, gdyż wykonywanie prawa wyborczego w gminie przynależności połączone byłoby nieraz z nieprzezwyciężonemi trudnościami, zaś oddawanie np. w Wiedniu przez osoby tam zamieszkałe głosów, które mają być doliczane kandydatom w Pradze, Lublanie, Krakowie lub Rzeszowie, sprzeciwiałoby się kardynalnej zasadzie nowego prawa wyborczego, t. j. jego tajności. Z tych względów postanowiło niemieckie stronnictwo ludowe oświadczyć się za dwuletnim terminem zamieszkania bez żadnych dalszych ograniczeń.

Sukcesy odniesione przez socyalistów demonstracyami na rzecz powszechnego prawa głosowania zachęcają do naśladownictwa wszystkie żywioły, pragnące smodernizować Austryę i obalić istniejący porządek rzeczy. Jakoś zauważyć można, że agitacye za zreformowaniem austryackiego ustawodawstwa małżeńskiego przez zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych i zezwolenie na rozwody podnosi coraz śmielej głowę, a kierownicy jej chcą również za pomocą demonstracyi wymusić na rządzie i parlamencie tę reformę. Komitet złożony ze znanych działaczy radykalnych rozesłał po całem państwie odezwę napisaną w tonie niesłychanie butnym, w której wzywa osoby obojga płci, aby podpisywały petycye, żądające zakreślonej wyżej reformy ustawodawstwa małżeńskiego i odsyłały je na ręce komitetu agitacyjnego. W odezwie tej powiedziano, że reforma ta już dawno byłaby wprowadzona w życie, gdyby kierujące sfery poznały jak głębokim i jak powszechnym jest ten ruch. Należy więc tylko pokazać sferom najwyższym, że znaczna część obywateli Austryi żąda takiej reformy, a wszystko będzie dobrze. Wyraźniej chyba trudno zachęcać do demonstracyi. Odezwę tę podpisało przeszło stu osób, a między niemi znalazłem na szczęście tylko jedno nazwisko polskie, a mianowicie posła Ignacego Daszyńskiego. Zresztą są tam wszyscy kierownicy ruchu „Los von Rom", w ich liczbie głośny poseł Wolff, który sam był bohaterem skandalicznego procesu separacyjnego, zaciekły szermierz protestantyzmu poseł Eisenkolb i hofrat br. Hock, prezes stowarzyszenia „Freie Schule", które wzięło sobie za zadanie wyrugować modlitwę ze szkół.

Frekwencya w średnich i wyższych szkołach w kraju.

Wedle spisu ludności z r. 1900 przypada na każdych 1000 mieszkańców Galicyi 6 ewangielików. Stosunkowo do tego powinna być frekwencya ewangielików w średnich i wyższych szkołach w kraju. Tymczasem na każdy tysiąc uczniów przypada w galicyjskich szkołach realnych 21 ewangielików, na politechnice we Lwowie 14, w szkołach przemysłowych we Lwowie i Krakowie 12, na kursach przemysłowych uzupełniających 14, zaś w gimnazyach klasycznych 6, na fakultecie filozoficznym 7, prawniczym 6, na medycznym 9. Stąd wynika, że udział ewangielików w przygotowaniu się do życia przemysłowego i handlowego dwu lub nawet trzykrotnie przekracza ich normalny stosunek do ludności kraju, zaś na innych polach wykształcenia jest zupełnie normalny.

Ludność izraelicka stanowi w całym kraju przeciętnie 11·1 pro. ludności. Zaś procent młodzieży izraelickiej wynosi: w szkołach realnych 18·8 pro., w gimnazyach 15·9 pro., na fakultecie medycznym 17·4 pro., prawniczym 15·9 pro., na filozoficznym tylko 7·3 pro., na technice 11·2 pro., w szkołach przemysłowych 8·4 pro., zaś w szkołach handlowych 31 pro.

Wiadomo, że ludność ruską cechuje w Galicyi przedewszystkiem minimalne różnicowanie się socyalne i zawodowe. W artykule o szkolnictwie elementarnem wykazaliśmy, że i pod względem elementarnego wykształcenia daleko pozostają Rusini po za resztą ludności kraju. Gdy przytem zważymy, że Rusini są przeważnie ludnością wiejską i nie posiadają kapitału, dojdziemy teoretycznie do wniosku,

Oskar Wilde.

Samolubny olbrzym

Co popołudnia wracając ze szkoły, miały dzieci zwyczaj iść się bawić do ogrodu Olbrzyma.

A był to wielki ogród samotny z miękką, zieloną murawą, w którym piękne kwiaty błyszczały jak gwiazdy. I było tam dwanaście drzew brzoskwiniowych, obsypanych wiosną delikatnem kwieciem białem i różowem, a jesienią gęsto owocami.

Ptaki gnieździły się na drzewach i śpiewały tak ślicznie, że aż dzieci przerywały zabawę by słuchać.

— Jak nam tu dobrze! — wołały.

Pewnego dnia powrócił Olbrzym.

Przez siedm lat bawił u swego przyjaciela ludożercy w górach, a kiedy powiedział wszystko co miał do powiedzenia, umilkł i wrócił do swego zamku.

Wjeżdżając, zobaczył dzieci bawiące się w ogrodzie.

— Co tam robicie? — zapytał ostro.

Dzieci ze strachu uciekły.

— Mój ogród jest wyłącznie dla mnie — mówił sobie olbrzym — wszyscy powinni to zrozumieć i nie pozwolę tam na żadne harce.

Otoczył więc ogród wielkim murem i umieścił na nim napis: „Wstęp pod karą wzbroniony".

Był to bardzo samolubny olbrzym.

I biedne dzieci nie miały już miejsca do zabawy, próbowały bawić się na drodze, ale droga była pełna kurzu i ostrych kamieni, więc nie lubiły jej.

Co popołudnia więc teraz obchodziły mur dookoła i rozpowiadały o pięknym ogrodzie, który był po za nim.

— Jak nam tam było dobrze! — wzdychały.

Przyszła wiosna i w całym kraju zaroiło się od ptaków i kwiatów.

Tylko w jednym ogrodzie samolubnego Olbrzyma zima trwała w całej pełni. Ptakom ani się śniło tam śpiewać, odkąd zabrakło dzieci, a drzewa zapomniały zakwitnąć. Raz tylko jeden duży piękny kwiat wzniósł główkę wśród trawy, ale gdy zobaczył napis u wejścia, tak zatęsknił za dziećmi, że zaraz zwiesił głowę i zwiądł.

Ale kto się cieszył, to śnieg i lód.

— Wiosna zapomniała o tym ogrodzie — wołały — będziem sobie tu hulać przez cały boży rok.

Śnieg rozciągnął się białym płaszczem na murawie, a lód soplami siadł na drzewa.

Wtedy zaprosili jeszcze w gościnę wiatr północny, który co prędzej przybył otulony we futra. Przez cały dzień wył po ogrodzie i co chwila wywracał kominy na dachu.

— Co za rozkoszne miejsce! — wołał — trzeba tu jeszcze sprowadzić grad.

I grad przybył.

Codzień przez trzy godziny walił w dach jak w bęben, aż połamał wszystkie dachówki, i potem siekł po ogrodzie tak gęsto, jak sobie tylko można wyobrazić.

— Nie rozumiem co to jest, że wiosna się tak spóźnia — mówił Olbrzym wyglądając przez okno i widząc swój ogród biały i zimny — chciałbym żeby się czas zmienił.

Ale wiosna nie nadchodziła, ani lato.

Do wszystkich ogrodów jesień przyniosła złote owoce, a tylko do ogrodu Olbrzyma ani jednego.

— On za wielki samolub — rzekły.

Pewnego poranku Olbrzym obudzony już, leżał na swojem łożu gdy nagle posłyszał przecudny śpiew. Dźwięk ten tak rozkosznym był dla jego ucha, że zdało mu się, że to muzycy królewscy przechodzą po pod okna.

W rzeczywistości była to mała czeczotka która świegotała w ogrodzie, ale dla niego, co już tak dawno nie słyszał śpiewu ptaka, świergot ten był najpiękniejszą muzyką na świecie.

Nagle grad przestał padać i wiatr ucichł.

Rozkoszny jakiś zapach wkradł się do pokoju przez niedomknięte okno.

— Zdaje się, że tym razem to już wiosna naprawdę — rzekł Olbrzym.

Wyskoczył z łóżka i wyjrzał.

I cóż zobaczył?

Przez mały wyłom w murze wśliznęły się dzieci do ogrodu i powdrapywały się na drzewa. Na każdem drzewie, jakie tylko mógł dojrzeć, siedziało małe dziecko, a drzewa tak były tem uszczęśliwione, że pokryły się kwiatami i łagodnie powiewały gałęziami nad głowami malców. Ptaki przelatywały z jednego drzewa na drugie i świergotały rozkosznie, a kwiaty wznosiły główki w zielonej trawie i śmiały się.

Wyglądało to prześlicznie.

W jednym tylko kącie ogrodu była jeszcze zima. Był tam maleńki dzieciak, tak mały, że nie mógł dosięgnąć żadnej gałązki, więc tylko dreptał dookoła drzewa i płakał gorżko.

A biedne drzewo okrywał jeszcze śnieg i lód, a wiatr północny szarpał jego gałęziami i wył.

— Wyleź-że już raz mały chłopcze — mówiło drzewo i wyciągało doń gałęzie tak nisko, jak tylko mogło, ale chłopczyk przecież był za mały.

Serce Olbrzyma roztajało, gdy to zobaczył.

— Jakim-że ja byłem samolubem — pomyślał. — Teraz już wiem dlaczego wiosna nie chciała tu przyjść. Pójdę i wysadzę tego malca na sam wierzchołek drzewa — potem zwalę mur i mój ogród będzie odtąd na zawsze miejscem zabaw dla dzieci.

I żałował naprawdę tego, co przedtem uczynił. Zeszedł po schodach, otworzył cichutko bramę pałacu i wszedł do ogrodu.

Ale gdy go dzieci ujrzały, tak się okropnie przelękły, że czemprędzej pouciekały i zaraz do ogrodu wróciła zima.

Tylko ów maleńki chłopiec nie uciekł, bo oczy miał tak pełne łez, że nie widział, jak Olbrzym nadszedł.

A Olbrzym zakradł się z tyłu, chwycił go delikatnie na ręce i posadził na drzewo.

I drzewo zaraz zakwitło i ptaszki tam zaraz zleciały i poczęły śpiewać, a mały chłopczyk obydwoma rączkami objął Olbrzyma za szyję i uściskał go.

Inne dzieci, gdy ujrzały, że Olbrzym już nie jest zły, przybiegły — a wiosna przyszła z niemi.

— To teraz wasz ogród dzieci — rzekł Olbrzym.

Wziął wielki topór i zburzył mur.

A gdy ludzie wracali w południe z jarmarku, ujrzeli Olbrzyma bawiącego się z dziećmi w najpiękniejszym z ogrodów jaki kiedykolwiek istniał na świecie.

Cały dzień się bawili, a wieczorem dzieci przyszły pożegnać Olbrzyma.

— Ale gdzież jest ten najmniejszy — spytał — ten, którego wysadziłem na drzewo?

— Nie wiemy — odpowiedziały dzieci — poszedł sobie.

— Powiedzcie mu, aby napewne przyszedł jutro — dodał Olbrzym.

Ale dzieci mówiły, że nie wiedzą gdzie mieszka i że nigdy go przedtem nie widziały.

Olbrzym posmutniał ogromnie.

Co popołudnia po wyjściu ze szkoły, dzieci przychodziły bawić się z Olbrzymem, ale mały chłopczyk, którego szczególnie pokochał Olbrzym, już się nie pokazał.

Olbrzym był dobrym dla wszystkich dzieci, tęsknił jednak za pierwszym swym małym przyjacielem.

— Jakżebym chciał go zobaczyć! — powtarzał często.

Lata minęły i Olbrzym zestarzał się i osłabł. Nie mógł brać udziału w zabawach dzieci, siedział więc na wielkim fotelu, przypatrywał się zabawie i podziwiał ogród.

— Mam wiele pięknych kwiatów — powiadał — ale dzieci są piękniejsze od kwiatów.

Pewnego zimowego poranku, gdy się ubierał, patrzył przez okno na ogród, biały od śniegu, ale nie smucił się już zimą, bo widział tylko wypoczynek wiosny, sen kwiatów. Nagle przetarł oczy ze zdumienia i spojrzał z uwagą.

Na drugim końcu ogrodu stało drzewo okryte białym kwiatem; gałęzie były złote, a na nich wisiały srebrne owoce. Zaś pod drzewem stał mały chłopczyk, za którym on tęsknił.

Czemprędzej zeszedł Olbrzym do ogrodu i po przez gazon przybiegł pełen radości do dziecka.

A gdy już stanął przy niem, twarz nagle pociemniała mu od gniewu.

— Kto śmiał cię zranić! — zawołał.

Na dłoniach dziecka krwawiły się rany jakby od wbitych gwoździ — z nóżek przebitych sączyła się także krew.

— Kto śmiał cię skaleczyć! — powtórzył — powiedz! Wezmę mój wielki miecz i zabiję go.

— Daj pokój — odrzekło dziecko, — to są rany miłości.

— Cóż to jest? — spytał Olbrzym i nagle zdjął go strach wielki, a nigdy przedtem nieznane uczucie pokory ugięło mu kolana.

Chłopczyk uśmiechnął się do niego słodko i rzekł:

— Niegdyś pozwoliłeś mi bawić się w twoim ogrodzie, za to dziś jeszcze będziesz w moim, który jest Rajem.

. . . .

A gdy dzieci przyszły tego popołudnia, znalazły Olbrzyma martwego pod drzewem w kącie ogrodu...

Na drzewie były białe kwiaty.

Tłómaczyła Kazimiera Wieskowska.

że ich frekwencya w szkołach średnich i wyższych musi być stosunkowo bardzo niską. Tak też do pewnego stopnia jest rzeczywiście. Rusini stanowią 42.1 pro. całej ludności kraju. Zaś przeciętne cyfry ich frekwencyi z ostatnich lat 20 przedstawiają się następująco: w nauczycielskich seminaryach męskich 25·9 pro., w gimnazyach 19·3 pro., na fakultecie prawniczym 13 pro., filozoficznym 12·9 pro., medycznym 6·9 pro., na politechnice 6·4 pro., w szkołach realnych 6·1 pro., w szkołach przemysłowych 7·9 pro., i w żeńskich seminaryach nauczycielskich 9·5 pro. W wielkiej tylko liczbie uczęszczają Rusini na fakultet teologiczny, który równocześnie nie cieszy się wielką stosunkowo frekwencyą Polaków. Na teologicznym fakultecie wszechnic lwowskiej i krakowskiej studyowało w 20 latach od 1881 do 1901 razem 5.156 Rusinów, a tylko 2.988 Polaków. Do tych cyfr dodać jeszcze należy liczbę kleryków z seminaryów biskupich. W łacińskich seminaryach biskupich w Przemyślu, Tarnowie i Krakowie studyowało 2.958 Polaków, a w greckiem biskupiem seminaryum w Przemyślu studyowało tylko 482 Rusinów. Tedy ostateczne cyfry przedstawiają się następująco: liczba teologów Polaków 5946, Rusinów 5.638. Po stronie Polaków jest mała tylko przewyżka, która stosunkowo do ich frekwencyi w gimnazyach znacznie powinna być wyższą. Stosunek jest mniej więcej taki, że z abituryentów Rusinów około 40 pro. poświęca się studyom teologicznym, zaś z abituryentów Polaków zaledwo 13 pro. Co do frekwencyi Polaków, to przedstawia się ona następująco. W pięcioleciu lat szkolnych 1896/7 do 1900/1 uczęszczało przeciętnie każdego roku na każdy tysiąc uczniów Polaków:

do gimnazyów	788 — 79%
do szkół realnych	913 — 91 „
na technikę we Lwowie	935 — 93 „
na uniwersytetach we Lwowie [i Krakowie na fakultet:	
teologiczny	360 — 36 „
prawniczy	859 — 86 „
medyczny	918 — 92 „
filozoficzny	914 — 91 „
na akademię sztuk piękn. [w Krakowie	923 — 92 „
do seminaryów naucz. męskich	717 — 72 „
„ „ „ żeńskich	874 — 87 „
do szkół przemysłowych	895 — 89 „
do szkół handlowych	963 — 96 „
„ „ „ uzupełniaj.	845 — 84 „

Bardzo ważną jest tendencya w zmniejszaniu się lub podnoszeniu frekwencyi szkolnej pewnych wyznań i narodowości, którą widzimy w porównywaniu cyfr frekwencyi z roku na rok. Ogromnie szybko rośnie w szkołach średnich i wyższych frekwencya izraelitów. I tak w pięcioleciu lat szkolnych 1876/7 do 1880/1 na fakultecie medycznym było 7·9 pro. izraelitów, na prawniczym 8·1 pro., a już w pięcioleciu 1896/7 do 1900/1 wynosi ich procent na fakultecie medycznym 30·5 pro., na prawniczym 21·5 pro. W gimnazyach rósł procent żydów bardzo szybko aż do roku 1890. Odtąd pozostał prawie niezmieniony około 18 — 19 pro. Na technice (około 11 pro.) i w szkołach realnych (około 19 pro.) frekwencya izraelitów ani się nie cofa, ani zwiększa.

Bardzo interesującą jest tendencya w rozwoju frekwencyi Rusinów. Na fakultecie medycznym od roku 1861 (1·9 pro.) stale rośnie ich frekwencya aż do roku 1895 (9·9 pro.), odtąd jednak się zmniejsza (obecnie 7·4 pro.). Odwrotnie na fakultecie prawniczym zmniejszała się frekwencya Rusinów od roku 1865 (18·2 pro.) aż do roku 1890 (9 pro.), odtąd stale wzrasta (obecnie 13·4 pro.). Frekwencya ich na fakultecie filozoficznym od r. 1861 (21·1 pro.) aż do obecnych czasów konsekwentnie się cofa (obecnie 7·6 pro.). W gimnazyach od roku 1881 (16 pro.) wzrasta procent Rusinów (obecnie 18·7 pro.). Jest to wzrost niestosunkowy jeśli zważymy, że w roku 1881 było w Galicyi wschodniej 16 gimnazyów, a w roku 1901 aż 21. Liczba gimnazyów więc wzrosła o 5 zakładów, zaś procent frekwencyi zaledwo o 2·7 procent, co w stosunku do dawnego procentu stanowi zaledwie $^1/_7$. W porównaniu zaś z tem widzimy, że w zachodniej Galicyi było w r. 1881 tylko 8 gimnazyów, a w roku 1901 tylko 11, tedy liczba gimnazyów wzrosła tylko o 3, zaś wzrost frekwencyi wynosi 2·8 pro. (76 pro. na 78·8 pro.). To samo widzimy i w frekwencyi do szkół realnych. Wzrost w frekwencyi Rusinów do szkół realnych zaznacza się dopiero w pięcioleciu 1896/7 do 1900/1 i wynosi 1·2 pro. (z 5·9 pro. na 7·1 pro.), a zaakcentować należy, że w tem pięcioleciu we wschodniej części kraju powstało aż 5 szkół realnych, podczas gdy w zachodniej powstały tylko dwie.

W frekwencyi Polaków zaszły od r. 1861 do roku 1901 następujące zmiany:

w gimnazyach z	61	pro.	na	78·8	pro.
w szkołach realnych z	59	„	„	91·3	„
na fakultecie teolog. z	28	„	„	36	„
„ „ prawn. z	59·2	„	„	86	„
„ „ medycz. z	95	„	„	91	„
„ „ filozof. z	68·7	„	„	91·4	„
na technice z	61	„	„	93·5	„

Powyższe cyfry, a przedewszystkiem cyfry dotyczące tendencyj w frekwencyi rozmaitych narodowości są obrazem ukształtowania się w najbliższej przyszłości stosunków zawodowych i socyalnych w naszym kraju.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Banda złoczyńców, uzbrojona w rewolwery, wpadła wczoraj do komisowego kantoru Salomona Bernsteina przy ulicy Leszno l. 4. Za pierwszym rzekomo interesantem weszło 14 drabów, rozstawili się przy urzędnikach z bronią w ręku, dwóch osaczyło drzwi i przecięło druty telefoniczne, poczem do dyrektora podszedł jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna z wymierzonym w głowę rewolwerem i przedstawił kartkę, pisaną po polsku i żydowsku, z żądaniem partyi anarchistyczno-komunistycznej 3.000 rs., grożąc w razie odmowy wysadzeniem całego kantoru w powietrze. Na poparcie kartki, opatrzonej pieczęcią partyi, wystąpił inny młody opryszek, trzymający w ręku dość pokaźnej wielkości bomby o metalowym płaszczu. Wobec tak uprzejmego żądania p. Bernstein oddał klucze od kasy, skąd zabrano całą gotowiznę 1.200 rs., poczem jeszcze wydanym sobie kluczem od drugiej kasy, w prywatnem mieszkaniu Bernsteina, otwarli ją i zrewidowali, a nic tam nie znalazłszy, wyszli z kantoru, przyczem ostatni dla postrachu strzelił z rewolweru. Dewizą ich było oświadczenie: „My nie uznajemy prywatnej własności. Chcemy za zabrane pieniędze nabyć broń i bomby, aby przez teror doprowadzić jak najprędzej do naszego programu.“ — Oczywiście wypierają się tych zbrodniarzy wszystkie miejscowe partye rewolucyjne: Bund, Proletaryat, S. D. i P. P. S., ogłaszając publicznie, iż żadnych składek pod groźbą rewolwerów nie wymuszają, a czynią to widocznie złodzieje, których wszystkie partye ścigają.

Warszawa. O strejku straży ogniowej donoszą co następuje: Przyczyną strejku było, iż odmówiono strażakom podwyższenia pensyi do 25 rubli miesięcznie, uwolnienia od posług policyjnych, od obowiązku wywożenia trupów, polewania ulic, zbierania nieczystości itp., Pensye ich, rzeczywiście niedostateczne, wynoszą po 15, 17 i 20 rubli. Wobec nieprzyjaznego stanowiska władzy, strażacy zastrejkowali, pozrywawszy telefony, łączące straż z miastem. Natychmiast posłano wszędzie wojsko, które otoczyło gmachy oddziałów strażackich, a samych strażaków izolowano naprzód, wreszcie o godzinie 2 w nocy odprowadzono wraz z kominiarzami pod silnemi konwojami pułku litewskiego do więzienia.

Warszawa. Onegdajszej nocy aresztowano tu przeszło 60 osób, samych socyalistów. Aresztowano także całą redakcyę socyalistycznego *Kuryera Codziennego*, więc: dr. Horowitza, dr. Heringa, Muttermilcha, Reinera i Perla, jakoteż Jadwigę Pestkowską. Aresztowano również wszystkich zecerów i cały personal administracyjny.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Połączenie telegraficzne z Moskwą przerwane. *Nowoje Wremia* otrzymało depeszę, że wał kolejowy na linii kolei Bajkalskiej okrężnej na dużej przestrzeni został zniszczony skutkiem usunięcia się skały. Naprawa wymagać będzie około 6 dni; z tego powodu powrót armii mandżurskiej opóźni się o kilka dni.

Ryga. Sześciu poddanych niemieckich, którzy znajdują się w rękach powstańców, puszczono na wolność. Pięciu z nich wróciło do Niemiec.

Moskwa. W lokalu Akwaryum odbyło się onegdaj zgromadzenie, na które przybyło 12000 osób. Wojsko i żandarmerya obsadziły wyjścia i zażądały wydania broni. Część uczestników zgromadzenia próbowała wyjść główną bramą, lecz odparło ich wojsko kolbami. Zniszczono wówczas parkan Akwaryum i tamtędy dostano się na podwórze szkoły, gdzie się zabarykadowano. Wczoraj rano dopiero zebrani rozeszli się. Kilka osób jest ranionych. Żołnierze dali kilka strzałów ostrych, zresztą strzelali ślepymi nabojami.

Rewel. Wszystkie fabryki i warsztaty zamknięte. Zgromadzenie kolejarzy uchwaliło wstrzymanie ruchu kolejowego.

Londyn. Rząd angielski upoważnił zastępców angielskich w Rydze i innych portach rosyjskich, aby w razie potrzeby wzywali bezwłocznie okręty angielskie do przewiezienia angielskich poddanych w bezpieczne miejsce.

Londyn. Do *Timesa* donoszą z Petersburga, że Łotysze mają dzisiaj ogłosić oficyalnie, iż zrywają z Rosyą wszelkie stosunki.

Berlin. *Local Anzeiger* otrzymał z Rygi następujący opis niewoli u Łotyszów:

W końcu ubiegłego miesiąca kilkanaście niemieckich rodzin szlacheckich z nad Dźwiny zebrało się we dworze Römersdorf niedaleko Rygi, aby tam wspólnie przeczekać groźne usposobienie chłopów łotyskich, objawiające się od dłuższego czasu w ich majątkach. Razem było tam dwudziestu mężczyzn, dziesięć kobiet i kilkoro dzieci; nad bezpieczeństwem ich miał czuwać oddział około 100 dragonów, pod dowództwem 3 oficerów ulokowanych we dworze. Eskorta nie wiele zdziałała, zbuntowani Łotysze ujęli całe towarzystwo, a o jego przygodach opowiada obszernie jeden z obecnych w następującym liście:

Kiedy po dokładnem obliczeniu okazało się, że dragoni nie posiadają dostatecznych zapasów amunicyi, a niebezpieczeństwo ze strony grasujących po okolicy band chłopskich wzmaga się, postanowiono pod eskortą wojska schronić się do Rygi. W niedzielę 27 listopada około południa wyruszył długi szereg powozów, z furgonami na tyłach, otoczony dragonami. W pewnem miejscu nadbiegła szpica oddziału z raportem, że w osadzie Kofenkrug, przez którą miano przejeżdżać, zgromadził się wielki tłum chłopów, około 4000 ludzi, uzbrojonych w strzelby, rewolwery i pałki, a wjazd do wsi jest zabarykadowany. Oddział dragonów wyruszył naprzód, ale z opłotków i ze strychów posypały się strzały. Rotmistrz kazał połowie oddziału zsiąść z koni i zdobyć barykady, ale atak wskutek silnego ognia nie powiódł się; kilku dragonów padło trupem, wielu było rannych. Część dragonów poszła w rozsypkę, a wówczas tłum wypadł z zabudowań i uderzył na powozy. Pozostała garstka dragonów i mężczyźni w powozach bronili się strzałami, ale ostatecznie musieli się schronić do pobliskiej stodoły. Tu obstawiwszy się czatami, spędzono około dwie godziny. O tej porze pojawił się jakiś człowiek i swą przemową rozpoczął obietnicą: „Lud napadnie na was i zabije“. Był to parlamentarz, z którym całą godzinę układano się, aż wreszcie stanął pakt następujący: Wojsko zatrzyma broń, ale żołnierze złożą amunicyę u podoficerów; obywatele wydadzą broń i amunicyę, pozostawiając sobie tylko po jednym rewolwerze. Za to otrzymają wraz z rodzinami prawo swobodnego odwrotu i następnego dnia otrzymają do rozporządzenia pociąg, który ich przewiezie do Rygi.

Po tym układzie gromada chłopów z dwóch pobliskich wsi przeprowadziła więźniów do dworu w Lennewarden, gdzie ich internowano. Wszystkie kufry zrewidowano do dna, szukając broni. Cały zamek był pełny chłopów, którzy wygodnie roztasowali się po salach, pili i bawili się po swojemu, nie krępując się oczywiście obecnością pań i dzieci.

Około godziny 9-tej wieczorem przybyła nowa banda chłopów z innych wsi, poodbierała obywatelom rewolwery i oznajmiła, że układ zawarty nic nie znaczy, bo tylko oni mają delegatów do komitetu chłopskiego, tylko oni mogą zawierać układy. Następnie żądali wydania znajdujących się tam członków organizacyj autonomicznych: Petersenna i Maksymowicza; obaj ci panowie oddali się dobrowolnie. Inni pozostali we dworze, nie śpiąc — rzecz prosta — przez całą noc. Na dobranoc chłopi podali im miłą wiadomość, że w nocy cały dwór spali się razem z nimi. Na szczęście nie wykonali tego zamiaru.

W poniedziałek o godzinie 10-tej rano odbyło się zgromadzenie ludu dla „wydania wyroku“, zapadł zaś następujący: „Poszczególnych jeńców odstawić do ich gmin, gdzie odbędzie się nad nimi nowy sąd ludowy“. — Jeńców wyprowadzono na balkon i „ukazano ludowi“; podczas tej ceremonii nabite strzelby były skierowane prosto w nich. Następnie dano im 10 minut czasu na przygotowanie do wyjazdu, poczem tłumnie, z hałasem, odprowadzono do folwarku Hofeskrug; eskortowanych było 18, między tymi jedna kobieta; kilka kobiet słabszych i dzieci pozostawiono we dworze. Wyrok nie wszystkich zadowolił, bo do drzwi improwizowanego więzienia dobijali się nieustannie pijani chłopi, żądając śmierci więźniów. Wewnątrz nie było żadnych sprzętów, jeńcy siedzieli na podłodze; w oknach umieszczono żelazne pręty.

O godzinie 4 popołudniu nadszedł telegram od komitetu w Kokenhusen, aby uwolniono natychmiast kobiety i dzieci, a mężczyzn przewieziono koleją do dworu w Kokenhusen. Gdy pociąg był na stacyi Römershof, jeńców wysadzono i oświetliwszy lampami i świecami, oprowadzano wśród obelg i gróźb. W Kokenhusen oczekiwał przybycia jeńców wielotysięczny uzbrojony tłum. Więźniów umieszczono w suterenach, każdego w osobnej celi z zakratowanemi oknami.

Wtorek upłynął wcale spokojnie; na środę nadciągnęło z Dynaburga wojsko, oddział około 100 ludzi piechoty, głównie rezerwistów z Królestwa Polskiego. Wówczas rewolucyoniści wezwali jeńców, aby „dla uniknięcia rozlewu krwi“ wysłali parlamentarzy do wojska; wyznaczyli do tego sami rotmistrza Sterna (dowódcę niefortunnego patrolu dragońskiego) i p. Petersenna. Stern powrócił dopiero późnym wieczorem, opowiedziawszy oficerom odsieczy o położeniu więźniów. Wojsko to obwarowało się w pobliskim folwarku Stakmannshof, aby czekać na dalsze oddziały.

We czwartek rano zapanowało wielkie wzburzenie. Hersztowie oznajmili, że utracili wpływ na lud, który domaga się wydania internowanych. O 10 rano odbyło się wielkie zgromadzenie, aby się naradzić nad ich losem. Rezultat był prawdziwą niespodzianką: uchwalono uwolnić wszystkich z wyjątkiem Petersenna, syna Pastora Stoll-Lindena i Maksymowicza. Wyprowadzono wszystkich gromadnie i wywieziono furgonem folwarcznym. Na stacyi jeden z przywódców, w niebieskich okularach, wygłosił mowę, w której oświadczył wszystkim, że są „wygnani z Inflant“ i wezwał, by powracali „do ojczyzny“ i nigdy już nie pojawiali się w Rosyi...

Tak wygląda niewola pięciodniowa u Łotyszów w pierwszych tygodniach rewolucyi. Późniejszym jeńcom wiodło się gorzej.

Mały feljeton.

Willa u hetmana Jana Klemensa Branickiego.

W rękopisie książąt Czartoryskich, oznaczonym w katalogu liczbą 3400, jako „silva rerum“ literackie — znalazł się przypadkowo ciekawy odpis z początku przeszłego stulecia, który co do powstania odnieść należy do lat sześćdziesiątych wieku osiemnastego. Jestto szczegółowy, wierszowany opis wilii Bożego Narodzenia w domu magnata polskiego, opatrzony taką wstępną notatką:

„Jeden z zachowujących rozmaite dawne rękopisma, udzielił następującego opisu wieczerzy danej w Białymstoku w dniu wilii Bożego Narodzenia. Nie ma wyrażonej daty, lecz zdaje się, że to było pisanem około roku 1760“.

Czytając wiersz dojść łatwo, że „przezacnym panem Kasztelanem i Hetmanem“ jest nie kto inny, jak sławny Jan Klemens Branicki, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, Białegostoka właściciel — datę napisania wiersza umieścić trzeba po roku 1762-gim, bo wtedy dopiero Branicki kasztelanię osiągnął.

Był on po matce prawnukiem Stefana Czarnieckiego, dziewierzem Stanisława Augusta, jednym z ostatnich przedstawicieli średniowiecznej Polski (w XVIII w.) dwór utrzymywał w Białymstoku, który się wówczas nazywał „polskim Wersalem“, iście królewski — z żoną Izabellą z Poniatowskich (1730—1801), setki szlachty u siebie przyjmował.

Opis tej wigilii bardzo ciekawy i nie byłby dla dziejów obyczajowości polskiej, w całości przytaczamy:

Rzadko smakowitsza czyja
Może bydź w świecie wilia,
Jak była przy gości tłoku
Wczoray u nas w Białymstoku
W domu przezacnego pana
Kasztelana i Hetmana.
Chociaż była pora chłodna,
Przyjechali goście z Grodna,
Z Łomży, z Wilna, z Tykocina,
Z Bielska, z Brańska, z Drogiczyna,
A nawet nasz pan łaskawy,
Pozapraszał i z Warszawy.
Jaki gwar naszych szafarzy,
W kuchni dwudziestu kucharzy.
Piętnaście stołów obsiadło,
Więc opowiem co tam iadło.
Początek sutey wilii
Był od Litewskiej kucyi,
Item ogromne szczupaki,
A ieden z nich był aż taki,
Że go dźwigali dway chłopy,
Długi puł dwunasty stopy.
Przy nich flondry jednookie,
Item szynki w długim sosie,
Po nich z przyprawą Łososie,
Item ze Żmudzi Wizina,
Item specyały z Lina,
Item okonie nadziane
I sandacze sprowadzane.
Z Marynaty danie drugie,
Węgorze na łokieć długie,
Rarytatesy rozliczne
Zamorskie i zagraniczne.
W trzeciem daniu na przysmaki,
Ostrygi, Żabki, Ślimaki,
I wcale przysmaczek nowy
Na frykas ogon Bobrowy.
Po krótkiey chwili spocznienia
Przyszła Jesiotrza pieczenia,
Obok niej rybiątek tłumy
I przeogromne dwa sumy.
Nowy serwis został dany:
Królewieckie Marcypany,
Apelsyny z Carogrodu,
Daktyle z Szacha ogrodu,
Piramidy z cukru lane,
Bożkowie z ciasta udane,
Pasztet (któżby się spodziewał),
Ze w nim żyw karzeł spoczywał,
Podniósł się człek malutecski
A nastroiwszy skrzypeczki,
Dziękując Gościom za względy,
Zagrał piosneczkę Kolędy.
Zaś zakończyły wiliię
Azyatyckie Bakaliie,
I tak ogromne pierniki
Z pieca Jeymość Dobrodziki,
Że jak pod kołdry iakiemi
Można się przespać pod niemi.
A co prócz iadła użycia
Było tam ieszcze do picia,
Tego i wyliczyć za późno —
Każdy wie iak iest zamożna
Sławna po świecie piwnica
Naszego Pana Dziedzica.

KRONIKA.

Lwów 23 grudnia.

Z powodu Świąt uroczystych następny numer *Przeglądu* wyjdzie we środę popołudniu. Jeżeli jednak zdarzy się coś ważnego, czy to w Królestwie polskiem, czy w Rosyi, czy wreszcie w Austryi, wydamy dodatek nadzwyczajny i rozeszlemy go natychmiast naszym prenumeratorom zamiejscowym, a wydanie jego ogłosimy plakatami prenumeratorom miejscowym.

Wesołych Świąt i Dosiego Roku życzymy wszystkim czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma.

Upaństwowienie kolei Północnej. Z Wiednia donoszą, że sprawę tę można już uważać za ukończoną. Tym sposobem dwuletnia wytrwała praca Koła polskiego przyniosła pożądany dla kraju rezultat; rząd dopełnił sumiennie przyrzeczenia, danego przewódcom Koła i usunął wszelkie przeszkody, znajdujące się na drodze do upaństwowienia. A przeszkód tych było niemało. Wszakże nawet sfery, które szczerze upaństwowienia pragnęły, utrudniały akcyę rządową bez potrzeby, rzucając narodowe hasła w sprawie natury czysto ekonomicznej. Wielką przeszkodę stawiały tu te miasta, dla których dziś dodatek do podatków kolei Północnej stanowi znaczny dochód. Obecnie wszystkie trudności, o ile idzie o rząd z jednej, a zarząd kolei Północnej z drugiej strony, są usunięte, a głos ma już tylko parlament.

Z końcem bieżącego tygodnia odbędzie się wspólna konferencya reprezentantów kolei Północnej z reprezentantami rządu, na której zapewne przedłożonym już zostanie zarys układu tak, że odpowiednia ustawa przedłożoną będzie Izbie poselskiej już w styczniu. Upaństwowienie obejmie sieć główną i lokalną, z wykluczeniem kopalni węgla. Jako cenę kupna otrzyma Towarzystwo rentę, płatną rocznie w gotówce, ale renta może też być według z góry ustanowionego klucza skapitalizowaną. Renta wypłacaną będzie do r. 1940 w całej wysokości, tylko mała część, odnosząca się do później koncesyonowanych kolei lokalnych, przeciągnie się do r. 1970 i 1988. Pretensye miast uwzględniane będą w ten sposób, że mimo upaństwowienia, kolej Północna tworzyć będzie do czasu odrębny objekt podatkowy. Od stycznia 1906 kolej prowadzoną już będzie na rachunek państwa, rozumie się z zastrzeżeniem zgody parlamentu. Jak zapewniają, rząd ma już w tym względzie ścisłe przyrzeczenia rozstrzygających stronnictw.

Protest studentów rumuńskich przeciw wcieleniu Bukowiny do wschodniej Galicyi. Na wiecach ruskich, które się odbyły 23 października i 4 grudnia br. we Lwowie, domagali się niektórzy mówcy ruscy wcielenia Bukowiny do wschodniej Galicyi i utworzenia z tych dwóch części nowego obszaru autonomicznego; uchwalono też odnośną rezolucyę. Postulat ten wywołał wśród rumuńskiej młodzieży akademickiej w Czerniowcach wielkie wzburzenie. Po naradach wstępnych w łonie poszczególnych rumuńskich stowarzyszeń akademickich odbyło się w Czerniowcach 19 b. m. ogólne zgromadzenie studentów rumuńskich w sali rumuńskiego Domu narodowego. Na zgromadzeniu tem byli obecni posłowie sejmowi X. Bejan i Tytus Onciul, prezes rum. komitetu egzekutywnego Modest Grigorcea, oraz reprezentanci wszechnicy i rumuńskiego towarzystwa. Po zakończeniu obrad udali się wszyscy uczestnicy zgromadzenia w pochodzie demonstracyjnym przed gmach rządu krajowego, następnie przed gmach sejmowy i rezydencyę arcybiskupią. Deputacya wręczyła prezydentowi kraju dr. Bleylebenowi, zastępcy marszałka krajowego dr. Wolczyńskiemu i metropolicie X. dr. Repcie równobrzmiące memoryały, w których podnoszą energiczny protest przeciw zachciankom ekspansywnym Rusinów, zagrażającym historycznym prawom Rumunów bukowińskich.

Po odśpiewaniu rumuńskich pieśni patryotycznych uczestnicy się rozeszli; spokoju nigdzie nie zakłócono.

Telegraficznie uproszono przeora klasztoru w Putnie (na Bukowinie), gdzie spoczywają zwłoki bohatera narodowego, wojewody Stefana Wielkiego, aby na grobie tego bohaterskiego księcia multańskiego odprawił modły na pomyślność zamierzonej akcyi.

Prezydent kraju przyjął wręczony mu memoryał i oświadczył, że rząd zawsze stał na stanowisku zupełnej autonomii kraju i nadal przeciw postulatowi złączenia Bukowiny z wschodnią Galicyą odporne zajmować będzie stanowisko.

Pogłoski o projektowanym wyjeździe cara z Rosyi mnożą się coraz częściej w ostatnich tygodniach. Oto świeżo donosi *Nowoje Wremja*, że na polecenie carskiego ministra dworu, bank państwowy wysłał 800 pudów złota (= około 18. milionów koron) do południowej Francyi, dokąd rzekomo co rychlej ma udać się car z rodziną i dworem.

W sprawie nieszczęśliwego wypadku zastrzelenia por. Grüblera przez handelesa Abrahama Ungara, o którym donieśliśmy wczoraj, okazało się w ciągu śledztwa, że o samobójstwie nie ma mowy. Do policyi zgłosiła się pewna kupcowa, która zeznała, że Grübler przed skonem rzekł do niej, iż zastrzelił go handeles przez nieostrożne obejście się z rewolwerem, który oglądał, chcąc kupić. Ungar będzie oddany sądowi.

Choinka dla dzieci służby pocztowej. Pani prezydentowa Seferowiczowa, znana ze swych uczuć humanitarnych, jak corocznie, tak i w tym roku zajęła się urządzeniem Bożego drzewka dla dziatwy sług pocztowych. Uroczystość ta odbyła się wczoraj w głównej sali wykładowej Dyrekcyi poczt. U stóp olbrzymiej choinki, obwieszonej suto łakociami i podarkami, zebrała się liczna drużyna dziatek. Drobne rączki wyciągały się po przygotowane podarki, jasne i ciemne oczęta błyszczały nietajoną radością na widok ciepłych ubrań, słodyczy i cacek, którymi je obdarzono. Radość licznie zgromadzonych małych gości i wdzięczność rodziców obdarowanych dziatek, są najlepszą nagrodą dla hojnej ofiarodawczyni.

Władze podatkowe przypominają publiczności, że wykazy poborów służbowych, jakoteż fasye podatku osobisto-dochodowego i rentowego należy przedkładać władzom podatkowym między 1-ym a 31-ym stycznia.

Skrócenia w depeszach. Ponieważ wyrazy, mające więcej niż piętnaście liter, liczą urzędy za dwa wyrazy, przeto ministerstwo handlu zezwoliło, aby w wyrazach bardzo długich, w adresie, np.: „Josefstädterstrasse“, mających 19 liter, wolno było skrócić „strasse“ na „str.“ i pisać tylko „Josefstädterstr.“

Ze sztuki. Wystawa Sztuk pięknych będzie zamkniętą w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, to jest w poniedziałek.

Dr. Zdzisław Szydłowski, lekarz chorób dziecięcych, powrócił do Lwowa i ordynuje jak zwykle w domu przy ul. Akademickiej l. 11.

Z teatru. Najbliższą nowością operową będzie w teatrze miejskim jeszcze niedawana „Sprzedana narzeczona“ Smetany, której premiera odbędzie się we czwartek lub w sobotę.

Dyrekcya policyi czyni teatrowi wielkie trudności, a mianowicie, opierając się na zupełnie nam nieznanych przepisach ustawowych, chce nie pozwolić na odbycie jutro w niedzielę przedstawienia popołudniowego i wieczornego. Dlatego teatr jeszcze nie ogłosił repertuaru świątecznego. Mamy jednak nadzieję, że sprawa między dyrekcyą policyi, a dyrekcyą teatru załatwi się pomyślnie i ta publiczność, która jutro ma dość rzadką sposobność pójść do teatru, przyjemności tej nie będzie pozbawioną przez biurokratyczne jakieś zarządzenia.

W dzień Nowego Roku odbędzie się w sali Sokoła przy ul. Zimorowicza wielki koncert połączonych czterech muzyk wojskowych pod kierownictwem ich kapelmistrzów. Dochód z koncertu przeznaczony jest na cel dobroczynny. Krzesło kosztować będzie 1 koronę. Wstęp na salę 60 hal. Bilety można nabywać od 28 grudnia do 1go stycznia w Komendzie placu, a w dniu koncertu przy kasie. Początek koncertu o godz. 5 po południu.

Czas środkowo-europejski. Prezydent miasta p. Michalski wydał odezwę do mieszkańców miasta z zawiadomieniem o uchwale Rady miejskiej, zmieniającej rachubę czasu we Lwowie. Na podstawie owej uchwały zarządził prezydent, aby z uderzeniem godziny 12 w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia zegarmistrz miejski wstrzymał zegar ratuszowy na 36 minut, w celu wyrównania różnicy między czasem lwowskim a środkowo europejskim. Magistrat zawiadomił o tem także wszystkie władze i urzędy cywilne i wojskowe we Lwowie. Uregulowane też zostaną zegary miejskie na wieżach kościołów św. Anny i św. Maryi Magdaleny. Odniesiono się też do konwentu OO. Bernardynów i zarządu cerkwi grecko-katolickiej, obok seminaryum duchownego z prośbą o uregulowanie tych prywatnych zegarów wedle czasu środkowo-europejskiego.

Regulowanie zegara ratuszowego będzie od Nowego Roku odbywało się według zegaru kolejowego, który jest regulowany codziennie z Wiednia na podstawie telefonicznego doniesienia godziny 12 w południe wedle zegara środkowo-europejskiego.

Choinki z cmentarza. Aresztowano dzisiaj pewnego robotnika, który wyciął kilkanaście choinek na cmentarzu janowskim i chciał je sprzedać.

Na ulicy Szeptyckich dzisiaj około piątej nad ranem dwaj złodzieje poranili policyanta, który chciał ich aresztować. Jednego z drabów, niejakiego Komorowskiego, aresztowano.

Macierz Polska. Posiedzenie Rady wykonawczej Macierzy Polskiej odbyło się dnia 21-go grudnia w gmachu sejmowym. Na posiedzeniu tem zdał sprawę przewodniczący z prac Macierzy w r. 1905 i przedstawił program działalności na rok 1906. Macierz Polska ma zapewnione prace: Dr. Władysława Żłobickiego „Wiek pary i elektryczności“, powieść Jana Kasprowicza, Dr. Maryana Reitera „O Staszicu“, prof. Bronisława Geberta „O księciu Józefie Poniatowskim“, prof. Franciszka Konarskiego „O piękności i znaczeniu języka polskiego“. W drugiem wydaniu ukażą się Dr. Kazimierza Miczyńskiego „Rolnik wzorowy“ i J. Fronia „O hodowli drzew i krzewów owocowych. Nadto nadesłali do prezydyum Macierzy prace: Jan Mikulski „O Lenartowiczu“, Rościszewski „Wesołe piosnki“, Antoni Śniegocki „Małe gospodarstwo wiejskie“ i J. Froń „O wyrobie win owocowych“. Prof. K. Miczyńskiego uprosiła Rada wykonawcza, ażeby zajął się zredagowaniem książki „Gospodyni wiejska“ z przybraniem na współpracowników osób, które uzna za stosowne. Postanowiono też ogłosić konkurs na okładkę do dzieła „Polska, obrazy i opisy“, druk bowiem pierwszego tomu tego wydawnictwa będzie niebawem ukończony. Tom drugi „Polski“ rozpocznie się Historyą literatury Dr. Konstantego Wojciechowskiego. Druk tomu drugiego wychodzącej podobnie jak „Polska“ zeszytami Ilustrowanej Encyklopedyi Macierzy Polskiej już rozpoczęto.

Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego otrzymała od emerytowanego profesora gimnazyalnego p. Wojciecha Rypla 2.000 kor. na bursę polską w Cieszynie, utrzymywaną przez Macierz. Za ten dar hojny, podyktowany obywatelską troską o pracę narodową na kresach, Zarząd Macierzy składa czcigodnemu ofiarodawcy wyrazy gorącej podzięki zarówno od siebie, jak i od młodzieży, która dzięki tej ofierze będzie mogła korzystać z dobrodziejstwa nauki w języku ojczystym.

Humor w Warszawie. Polska partya socyalistyczna pisze się w pismach partyjnych przez skrócenie „P. P. S.“ Otóż dowcipni Warszawiacy pomimo przygnębienia, w jakiem teraz żyją, łącząc te trzy litery, przezwali socyalistów „Papuasami“. Nazwa ta odrazu się przyjęła, pomimo irytacyi, jaką wywołuje w obozie socyalistycznym.

A znowu *Mucha* warszawska zamieszcza takie Drobne Ogłoszenia:

Kupno i sprzedaż.

100.000 nahajek starego, wypróbowanego systemu! Trepow, Durnowo et Comp.

Z powodu zmiany warunków, natychmiast do odstąpienia za bezcen konstytucya, ani razu nie używana.

Petersburski skład zabawek poleca gry towarzyskie: Najnowsza ciuciubabka: Hr. Witte i Ziemcy, „Klub Proskurjakowa“, oraz wiele innych, umysł i serce kształcących.

Kto posiada starą, wybrakowaną, niefunkcyonującą autonomię, przydatną jako dekoracya, zechce się zgłosić do Bülowa, szwajcara Kajzercyrku w Berlinie.

Obicia Kiszyniowskiej, Homelskiej, Odeskiej i innych fabryk nadeszły! Poleca: Nejhard, Klingenberg, Kurłow et Comp.

Temperatura dnia 21 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —3, we Lwowie — 5, w Tarnopolu —10, w Czerniowcach —17, w Wiedniu —3, w Salcburgu 0, w Gracu —7, w Pradze —3, w Tryeście +4, w Abbazyi +5, w Raguzie +7, w Budapeszcie —4, w Berlinie +4, w Hamburgu +5, w Monachium —5, w Zurychu +1, w Genewie 0, w Lugano —2, w Anglii +5, w Paryżu + 3, w Biarritz +6, w Nizzy +2, w północnych Włoszech +2, we Florencyi +3, w Rzymie +5, w Neapolu +7, w Palermo +6, w Madrycie +5, w Sztokholmie —8, w Petersburgu —8, w Wilnie —, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie—14, w Odessie —, w Serajewie —6, w Belgra-

dzie —8, w Bukareszcie —9, w Sofii —10, w Konstantynopolu —2, w Atenach +4. (Temperatura według Celsiusza).

Powszechne zachmurzenie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 0 R. w poł. + 8 R. Bar. 769. Spada. Pochmurno.

W magazynie.

— Szanownej pani znakomicie w tym kapeluszu z białem piórem; o dziesięć lat ją odmładza.

— Tak? to proszę dodać jeszcze jedno pióro.

Odpowiedź Redakcyi. *WPan Julian Sawczyński w Rożniatowie.* W Galicyi są tylko dwa zakłady białoskórnicze. Obydwa w Stryju. Jeden p. Jana Pasiecznika, drugi p. Józefa Weinerta. Pierwszy z nich odznaczony został srebrnym medalem na wystawie powszechnej we Lwowie.

Zawiadomienie. C. k. uprz. fabryki dywanów i materyi meblowych pod firmą *„Filip Haas i Synowie"*, po rozszerzeniu i przeniesieniu swego składu na *plac Halicki l. 12a* podają do ogólnej wiadomości, że żadnego zastępstwa, ani filii oprócz wyż wymienionego składu fabrycznego we Lwowie nie posiadają.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. W poniedziałek po południu „Betleem polskie"; wieczorem St Moniuszki „Halka". We wtorek po południu „Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy" Juliana Mörsa z Poradowa; wieczorem „Cyganerya" Pucciniego. We środę popoł. „Łapownicy", wieczorem „Gioconda" d'Annunzia.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Tilly Koenen, jedna z najsławniejszych współczesnych śpiewaczek europejskich, wystąpi jednorazowo w koncercie Filharmonii lwowskiej dnia 3go stycznia. Kasa Filharmonii sprzedaje bilety na ten koncert począwszy od 27 bm.

Repertuar lwowskiego teatru ludowego w sali Gwiazdy przy ul. Franciszkańskiej. W poniedziałek 25 grudnia na cele dobroczynne o godz. pół do 4ej „Rinaldo Rinaldini," dzieło sceniczne w 7 obrazach przez Gondillota. Wieczorem o 8ej „Pan dyrektor," komedya w 3 a. Bissona. — We wtorek popołudniu o godz. pół do 4r „Szczęście małżeńskie" komedya w 3 aktach Adolfa Valabreque, wieczór o godz. 8. „Sobótki" sztuka w 4 aktach Sudermana.

Colosseum Hermanów. Od 16-go grudnia: 15 polarnych niedźwiedzi. — Sol-Do, włoscy minstrele. — La Gueacha, błyskawiczne transformacye. — The Woodwards, ewolucye ślizgaczy. — „Zadrożny mąż" farsa. — 10 sensacyj! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 grudnia.

(Z.). Nieprzyjęcie dymisyi gabinetu Fejervary'ego przez Cesarza wzbudza w sferach giełdowych obawę, że rozwikłanie przesilenia węgierskiego natrafić może znów na poważne przeszkody, to też tendencya giełdy osłabła dziś. W niektórych mierze przyczyniło się do tego także niekorzystne oddziaływanie targów zagranicznych z powodu złych wiadomości z Rosyi.

W sferach bankierskich mówią, że przyszłoroczna dywidenda od akcyi banku austro-węgierskiego wyniesie 71 koron od akcyi, będzie zatem o 3 korony większa. Zyski banku bowiem będą w tym roku przynajmniej o 900.000 koron większe od zeszłorocznych.

Zaraz z początkiem Nowego Roku przedsięwzięte zostaną starania celem nowego zorganizowania kartelu cukrowego. Przedewszystkiem powstać ma kartel rafineryi cukru, a dopiero gdy rafinerzy porozumieją się zupełnie między sobą, wciągnięte zostaną do kombinacyi kartelowej także fabryki surowego cukru.

Spekulacya w akcyach kartelu żelaznego chwilowo przycichła. Dziś spadły te akcye znów po kilkudniowej zwyżce.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Dyrekcya kolei Północnej ogłasza, że wskutek dalszego nagromadzenia się towarów na wszystkich liniach, od 12-tej w nocy z 22-go na 23-go bm. ruch towarowy z wyjątkiem zwierząt żywych i mięsa zostaje wstrzymany.

Wiedeń. Rokowania służby kolei Północnej z dyrekcyą, prowadzone za pośrednictwem radzcy ministeryalnego Banhausa, doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Wczoraj wieczorem zawiadomiono o tem wszystkie stacye i wezwano służbę kolejową do zaprzestania biernego oporu.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. W całem Królestwie Polskiem ogłoszono znowu stan wojenny.

Petersburg. Rada ministrów ukończyła wczoraj obrady nad wyborami do Dumy państwowej.

Petersburg. Komunikat rządowy wzywa ludność stolicy, ażeby nie traciła równowagi z powodu ogłoszenia strejku jeneralnego, albowiem poczyniono środki ostrożności, aby zapobiedz rozruchom.

Petersburg. Urzędowo donoszą, że niepokojąca wiadomość pisma *Now. Wremia* o groźnem szerzeniu się dżumy wśród kozaków kirgizkich w gub. astrachańskiej jest bezpodstawna.

Moskwa. W akw m, otoczonem przez wojsko, aresztowano z od znajdujących się tam 10.000 ludzi tylk osób, które po spisaniu protokołu wyp ono na wolność. W ogrodzie znaleziono w ztyletów, rewolwerów i noży.

Wczoraj odbyły się w wielu miejscach zgromadzenia z czerwonymi sztandarami, przyczem wygłaszano rewolucyjne mowy. Kozacy i dragoni rozprószyli tłumy. W jednem miejscu przyszło do bójki. Policya aresztowała 42 osób, przeważnie studentów i studentki. Gdy aresztowanych prowadzono do biura policyjnego, tłum napadł na policyantów i dał kilka strzałów. Jednego policyanta zraniono. Strejkujący używali gwałtów celem zmuszenia kupców do zamykania sklepów. Ludność cierpi z braku chleba. Ruch pocztowy i telegraficzny utrzymywany jest przez żołnierzy, którzy w ubraniu cywilnem pełnią służbę.

Petersburg. Wczoraj strejkowało 82.000 robotników, tj. $^{1}/_{3}$ części robotników, stojących pod dozorem inspektoratów przemysłowych.

Waszyngton. Z Pekinu nadchodzą szczegóły o nowym traktacie chińsko-japońskim. Według tego traktatu Chiny zgadzają się na wydzierżawienie półwyspu Liaotung Japonii i przyznają jej kontrolę nad koleją żelazną na półwyspie. Dalej rząd chiński daje Japonii prawo wybudowania linii kolejowej od rzeki Jalu aż do Mukdenu. Chiny oświadczają gotowość otwarcia 16 miast i portów dla handlu powszechnego. Między temi miastami jest także Charbin.

Marsylia. Wczoraj wieczorem dziesięć indywiduów, uzbrojonych w rewolwery, napadło w centrum miasta na wóz pocztowy, konduktora zraniło, woźnicę zabiło i wóz zabrało. Znajdowało się w nim 25 worków z listami. Dotychczas nie stwierdzono wartości skradzionych listów.

Petersburg. Z Wilna donoszą, że na kilku liniach kolejowych wybuchł strejk robotników.

W Rostowie nad Donem i w Saratowie wszystkie koleje, tramwaje i fabryki ruch zawiesiły.

Wiadomość dzienników polskich o rozruchach w Białymstoku jest nieprawdziwa. W Kijowie cała sieć kolei południowo wschodnich przyłączyła się do strejku.

W Petersburgu policya wczoraj rozpędziła liczne zebrania strejkujących. Biuro rady robotniczej dwukrotnie rozpędzono. Również radę związku handlowców wczoraj rozpędzono. Wczoraj w południe przedsięwzięto liczne aresztowania. W dzielnicy Wasilewski Ostrów policya i wojsko otoczyła pewien dom, w którym miało się odbyć posiedzenie komitetu wykonawczego strejkujących. Prawie wszystkich mieszkańców domu tego aresztowano, a w biurze policyjnem wielu z nich obito.

Kraków. Odbył się tu zjazd lekarzy kolejowych okręgu dyrekcyi krakowskiej. Przybyło 44 lekarzy. Uchwalono utworzyć Tow. lekarzy kolejowych Galicyi zachodniej.

Mimo doniesienia z Wiednia o porozumieniu między zarządem kolei Północnej a robotnikami, praktykującymi bierny opór, tutejsi robotnicy tej kolei nie zaprzestali biernego oporu, czekają bowiem pisemnego polecenia swego komitetu z Wiednia.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 23 grudnia. Ks. E. Sapieha z Biłki. Hr. Z. Czosnowski. hr. J. Tyszkiewicz i hr. M. Tyszkiewiczowa z Podola. Br. J. Romaszkan z Czerniowiec. S. Kiełczewscy z Husiatyna. E. Kozicki z Dorohowa. W. Abrahamowicz z Tyszkowiec. W. Podhorski z Kijowa. J. Lundwald z Opawy. J. Kaiser z Wiednia. M. Rościszewska z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 grudnia. A. Dobrowolski z Buczacza. A. Jordan ze Złoczowa. J. Horodyski z Komarowa. T. Wojnarowski z Baliniec. E. Bartosek z Pilzna. N. Kolbuszowski z Turki. F. Metzger z Husiatyna. E. Szerękowski z Wołynia. A. Kohn z Berlina. J. Solakowie z Rzeszowa. H. Keith i M. Wechsler z Wiednia. Z. Gross z Ottyni. B. Widajewicz z Wołcniowa. A. Ostermanowie ze Stanisławowa. J. Hanuśka z Berna. J. Łysiak z Tarnopola. W. Białobrzescy ze Zbaraża. S. Jasielscy z Warszawy. K. Dreitür z Doliny.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 grudnia. P. hr. Ressegnier z Niska, H. hr. Nydpruck-Lityński ze Lwowa, R. Adamski z Bóbrki, A. Zborowska z córką z Krakowa, P. Sozańska z Sozań, dr. P. Spanier z Biały, T. Polański z Wiśniowa, K. Malczewski z Dąbrowy, dr. Kozłowski z Borysławia, H. Mierzyński z Dukowiec, T. dr. Bohusiewicz z Bukowiny. N. Wyleżyński z Kijowa, dr. Dobija z Tarnopola, W. Pieniążek z Lipinki, J. Lempicki z Kołomyi, P. Bedliński z Borysławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.54, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*.
Z Tuchli 3.45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.85, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.,
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fialkowskich. Z drukarni E. Winiarza.